

TADEUSZ LIPKO SJ  
Wydział Filozoficzny TJ w Krakowie

## TADEUSZ STYCZE SDS

**I. DZIEŁA.** *Problem mo liwo ci etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie wa nej teorii moralno ci. Studium metaetyczne.* Lublin 1972; *Zarys etyki, cz. I. Metaetyka.* Lublin 1974; *Etyka niezale na?* Lublin 1980; *ABC etyki.* Lublin 1981, wyd. 4Lublin 1990; *W drodze do etyki.* Lublin 1984; *Wprowadzenie do etyki.* Lublin 1993, wyd. 2 Lublin 1995; *Solidarno wyzwala.* Lublin 1993; *Urodzite si , by kocha .* Lublin 1993; *Wolno z prawdy yje. Wokół encykliki „Veritatis splendor”.* Tekst i komentarze. Lublin 1994; *O etyce Karola Wojtyły - ucze .* Cz stochowa 1997.

Przedmiotowa bibliografia prac ks. prof. Tadeusza Stycznia - nawet po odliczeniu wymienionych pozycji - przekracza liczb 300 publikacji. Jest to bibliografia wieloj zyczna, przewa nie polska, ale widniej w niej tak e teksty w j zyku niemieckim, włoskim, angielskim, a nawet hiszpa skim i portugalskim. Składaj si na ni artykuły, niekiedy w rozmiarach wi kszych rozpraw, recenzje, okoliczno ciowe przemówienia, wywiady, a wreszcie wst py do cudzych dzieł i komentarze. W tym zestawie na wyszczególnienie zasługuj : *Spór o naukowo etyki.* „Wi ” 1967/10; *Do wiadczalny punkt wyj cia etyki.* „Studia Philosophiae Christianae” 1968/4 (2), wraz z S. Kami skim; *Do wiadczenie moralno ci.* W: K. Kłósak (red. ): *Logos i Ethos. Rozprawy filozoficzne.* Kraków 1971; *O głównym przedmiocie etyki.* „Studia Philosophiae Christianae” 1971/7 (1); *Sumienie: ródło wolno ci czy zniewolenia.* „Zeszyty Naukowe KUL” 1979/22, nr 1-3; *Prawda o człowieku a etyka.* „Roczniki Filozoficzne” 1982/24, z. 2; *Nienarodzony-miar demokracji.* „Ethos” 1989/2, nr 6/7; *Osoba ludzka: wolno przeciw naturze?* „Ethos” 1991/4, nr 15/16; *Na pocz tku była prawda. (U genezy poj cia osoby).* „Ethos” 1996/9, nr 33/34; *Wolno i prawo. Za czy przeciw yciu? Etyk wobec „nieskuteczno ci” prawdy.* „Ethos” 1996/9, nr 33/34.

**II. OPRACOWANIA.** Filozoficznej twórczo ci ks. Tadeusza Stycznia krótk wzmiank po wi cił J. Seifert, ogóln za charakterystyk naszkicował J. Galarowicz w: E. Coreth SJ-W, M. Neidl-G, Pfligerdorfer (hrsg): *Christliche Philosophie im katholischen Denken des 19. und 20. Jahrhunderts, 3 B., Moderne Strömungen im 20. Jahrhundert.* Graz-Wien 1990; T. lipko podobny szkicowy zarys podał w: H. Dahm, A. Ignatow (hrsg): *Geschichte der philosophischen Traditionen Osteuropas.* Darmstadt 1996; *Was ich festgestellt habe, das hält mich fest. Ich bin, wenn ich in der Wahrheit bin. Ein Gespräch über Tadeusz Stycze 's Referat.* Rocco Buttiglione: *Tadeusz*

Stycze . W: M Crespo (hrsg): *Menschenwürde: Metaphysik und Ethik. Jubiläumsband der Internationalen Akademie für Philosophie im Fürstentum Liechtenstein 1986-1996*. Heidelberg 1988.

W polskiej literaturze pogl dy ks. Stycznia omawiali: E. Kaczy ski: *Kilka uwag na marginesie propozycji etyki ks. prof. Tadeusza Stycznia*. „Roczniki Filozoficzne” 1981/29, z. 2; W. Chudy: *Etyka niezale na etyk chrze cija sk . „Znak”* 1980/32, nr 8/9; K. Krajewski: *Etyka niezale na . „ycie i My l”* 1981/31, nr 2 (320); ten e: *Tadeusz Stycze . W drodze do etyki*. „Roczniki Filozoficzne” 1985-1986/33-34, z. 2; B. Bakies: *Wokół koncepcji etyki Stycznia*. „Roczniki Filozoficzne” 1981/29, z. 2; J. Galarowicz: *My l etyczna personalizmu*. W: J. Pawlica (red. ): *Etyka. Zarys*. Kraków 1992; ten e: *Filozofia chrze cija ska - personalizm etyczny*. W: *Powołani do odpowiedzialno ci. Elementarz etyczny*. Kraków 1993; R. Buttiglione. *Wprowadzenie*. W: T. Stycze : *Solidarno wyzwala*. Lublin 1993; ten e: *Wprowadzenie*. W: T. Stycze : *Urodziłe si , aby kocha .* Lublin 1993.

**III. INFORMACJE BIOGRAFICZNE.** Tadeusz Stycze , syn Tadeusza i Anny z d. Kapusta, urodził si w Wołowicach koło Krakowa w dniu 21 XII 1931 roku. Studia teologiczne odbył w latach 1950-1955 na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiello skiego w Krakowie, po likwidacji Wydziału na UJ na tym e Wydziale opartym ju na prawie kanonicznym przy Seminarium Duchownym w Krakowie, gdzie te otrzymał wi cenia kapła skie z r k bpa Franciszka Jopa. Po uko czeniu podstawowej formacji teologicznej podj ł specjalistyczne studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Katedrze Etyki kierowanej podówczas przez ks. doc. Karola Wojtył . Najwa niejsze etapy tych studiów wyznacza uzyskanie magisterium w r. 1960 na podstawie pracy pt. *Koncepcja cnoty u N. Hartmanna*, a r. 1963 obrona rozprawy doktorskiej pt. *Problem mo liwo ci etyki u J. Locke’a*. W tym te roku obj ł etat pracownika naukowego KUL w Katedrze Etyki w charakterze adiunkta. W r. 1971 odbył kolokwium habilitacyjne nad rozpraw pt. *Problem mo liwo ci etyki jako nauki empirycznie uprawomocnionej i ogólnie wa nej teorii moralno ci. Studium metaetyczne*, której recenzentami byli prof. Tadeusz Cze owski oraz ks. doc. Tadeusz lipko. W tym e r. 1971 obj ł etat docenta i kontynuował działalno naukowo-dydaktyczn u boku kardynała Karola Wojtyły. W roku 1981 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Nieco wcze niej, gdy w r. 1978, obj ł po kard. Wojtyle kierownictwo Katedry i Zakładu Etyki KUL, doł czaj c do tej funkcji obowi zki dyrektora Instytutu Jana Pawła II oraz naczelnego redaktora kwartalnika „Ethos”, redaktora „Roczników Filozoficznych” (z. 2), współredaktora zagranicznego kwartalnika "Anthropotes" (Uniwersytet Latera ski - Rzym) oraz współpracownika czasopism: "Il Nuovo Areopago"

i "La Nuova Europa". W 1992 roku ks. Stycze otrzymał tytuł profesora oraz stanowisko profesora zwyczajnego w KUL.

Działalność dydaktyczna oraz organizacyjna ks. prof. Tadeusza Stycznia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim stanowi zasadnicze pole jego aktywności, ale nie jedyne. Rozwijał tę aktywność także w innych polskich i zagranicznych uczelniach oraz instytutach naukowych. W 1975 roku gościł jako *visiting professor* na Uniwersytecie Jana Gutenberga w Moguncji; zalicza się do grona profesorów Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. Należy do członków-założycieli International Academy of Philosophy in Dallas, USA (r. 1981), funkcjonującej aktualnie w Księstwie Liechtenstein, mieści na tej uczelni wykłady i wchodzi w skład jej Senatu. Jest członkiem kilku towarzystw naukowych: Societas Ethica z siedzibą w Strasburgu, Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Od r. 1981 pełni funkcję Konsultora Papieskiej Rady do Spraw Rodziny, bierze czynny udział w pracach Rady Naukowej, założonego przez bpa K. Majdalskiego, Instytutu Studiów nad Rodziną w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie-Łomiankach, przed paru laty zabierał głos jako ekspert Senackiej Komisji do Spraw Konstytucji. Po roku 1994 jest członkiem Rady Kierowniczej Akademii Teologii w Rzymie.

**IV. POGLĄD Y. A. Metaetyka.** W roku 1963 ks. Tadeusz Stycze opublikował pierwszy w naszym kraju artykuł pt. *Możliwość etyki naukowej u J. Locke'a*. Fakt ten oznacza nie tylko zapoczątkowanie badawczych poszukiwań autora na polu etyki filozoficznej, ale zarazem merytoryczny kierunek jego przemysłu oraz ośrodek filozoficzny, z którego czerpał intelektualne bodźce do podjęcia pasjonującej go problematyki. W centrum analiz ks. Stycznia znalazł się metaetyczny problem, którego klasycznym sformułowaniem stała się teza D. Hume'a głosząca niemożliwość przejścia od zdań orzekających typu, "jest" do zdań normatywnych typu „powinien”. Rozpoczęte pod wpływem tych bodźców poszukiwania prowadził w duchu metafizycznych osiągnięć naukowego ośrodka KUL-owskiego i po linii sugestii ze strony kierownika katedry, ks. doc. Karola Wojtyły. Dojrzał postać osiągniętych ostatecznie w rozprawie habilitacyjnej, opublikowanej w r. 1972 pod tytułem *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie w jej teorii moralności. Studium metaetyczne*. Krytyczną warstwę tej rozprawy można zredukować do lapidarnych stwierdzeń. Całej grupie rozwiązanych inspirowanych empirystyczno-pozytywistycznych orientacji teoriopoznawczych (neopozytywizm, naturalizm M. Schlicka, emotywizm) zarzuca, że kierując się zbyt ciasną koncepcją do wiadczenia popada w konflikt z potocznym do wiadczeniem moralnym. Natomiast kierun-

kom racjonalistyczno-intuicjonistycznym (K. Kant, G. E. Moore, W. D. Ross, M. Scheler) ma to przede wszystkim za złe, a jedne z nich przyjmują „nieuznane wprost i nienazwane własnym imieniem źródło informacji”<sup>1</sup> (Kant), inne z kolei u podstaw swych teorii zakładają „urzeczowione abstrakty, zrezygowane hipostazy”<sup>2</sup> (Scheler), a nie „sam rzecz”, której poznawcze ujęcie wprowadza etykę na trop właściwej jej metaetycznej orientacji. Tym bardziej odcina się ks. Styczeń od „róznych metafizycznych prakseologii lub felicytologii funkcjonujących w niektórych systemach filozoficznych pod nazwą etyki”<sup>3</sup>. Autor nie nazywa ich po imieniu, ale nie trudno się domyśli, o kogo chodzi tu, między innymi, tak jak o tradycyjną teorię etyki chrześcijańskiej opartej na idei celu ostatecznego.

Negacja empirystycznego do wiadczenia, fenomenologicznej intuicji typu Schelera oraz zasad rozumowych zaostrza pytanie, jakim sposobem wykrywa autor owe „sam rzecz”, która umożliwia wypracowanie teorii moralności „empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej”. Ks. Styczeń rozcina ten węzeł radykalnie i za jednym zamachem. Decyduje się przeciwstawić Hume’owskiemu trudności na tym samym terenie, na którym się zrodziła. Odwołuje się przeto do „do wiadczenia etycznego”, rozumianego jednak inaczej, aniżeli wspomnianych poprzednio kierunkach.

Ogólnie mówi o wiadczeniu w rozumieniu ks. Stycznia oznacza wszelkie bezpośrednio poznawcze ujęcie rzeczywistości i dlatego w odniesieniu do moralności bywa różnie nazywane. Określa się je czasem „intuicją dobra i zła”, „poczuciem słuszności (... ) obowiązków, zmysłem moralnym lub sumieniem”<sup>4</sup>. Oryginalność lubelskiego filozofa ujawnia się jednak dopiero wtedy, kiedy przystępuje do wykrycia w owej rzeczywistości moralnej tego jej realnego składnika, który ma istotne znaczenie dla ukształtowania autentycznie etycznego do wiadczenia, a tym samym zaistnienia podstawowego faktu etycznego. Autor upatruje w nim elementarne „datum moralne”. Formułuje więc tezę, że na tym fundamencie uzyskuje się możliwość zbudowania postulowanej przez siebie etyki „empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej”.

Wpierw musi jednak nazwać własnym imieniem owo elementarne „datum moralne”. Odpowiedź ks. Stycznia brzmi: jest nim przeżycie „bezwzględnej powinności (lub niepowinności) spełnienia określonych jako dobre (lub złe) czynów”<sup>5</sup>. Autor jest jednak wiadom, że struktura tego zjawiska nie jest

<sup>1</sup> *Problem moralności etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności*, s. 103.

<sup>2</sup> Dz. cyt., s. 118.

<sup>3</sup> Tamże, s. 24.

<sup>4</sup> *Zarys Etyki. Cz. I. Metaetyka*, s. 19.

<sup>5</sup> *Problem moralności etyki...*, wyd. cyt., s. 26.

struktur prost. Rozró nia wi c w nim prze ycie powinno ci oraz sam powinno . T ostatni wysuwa zdecydowanie na czoło dalszej analizy. W my l jego wywodów powinno ta charakteryzuje si trzema wła ciwo - ciami: jest zawsze konkretna, zobowi zuje tylko osob i odnosi si tylko do osoby, czyli przedstawia si nam jako „bezwzgl dnie powinno osobie przez osob ”. W sumie, wyra a ona zjawisko realne, mi dzyosobowe, ujmowane aktem poznawczym szczególnego typu, mianowicie „w tzw. s dzie egzystencjalnym”<sup>7</sup>. W koncepcji ks. Stycznia stwierdzenie to urasta do rangi bezpo redniej racji, aby etyk uzna za nauk empirycznie uprawomocnion . Pozostaje wszak e do rozwi zania problem, jak si przedstawia mechanizm, moc którego konkretne „bezwzgl dnie powinienem” przeobra a si w „po winieniem powszechnie wa ne”. Autor staje na stanowisku, e wspomniana powszechno , jest i mo e by tylko dziełem bezpo redniego intelektualnego wgl du w przedmiot, w sposób jego bycia”<sup>8</sup>. Polega za „przede wszystkim na przekształceniu konkretnego stosunku moralnego (... ) wedle warunków podyktowanych wymogami realizmu i wła ciwego tej dziedzinie empiryzmu oraz wymaganiami nieodzownymi dla teorii uniwersalnego traktowania jej przedmiotu”<sup>9</sup>. Zgodnie z wyja nieniem autora, ostatecznym efektem tej uniwersalizacji jest swoisty „obszar zmiennych”, podatnych na cił determinacj : „wedle warunku uniwersalizacji przebiega je mog zawsze i tylko imiona osób, natomiast wedle warunku realizmu i empiryzmu - zawsze i tylko imiona realnych konkretnych osób”<sup>10</sup>.

Zbudowan przez siebie konstrukcj podstawowego faktu etycznego poddaje autor ostateczno ciowej interpretacji zamykaj cej logiczny ci g jego rozumowania. Interpretacja ta zmierza do „wyja nienia ujawnionego ju (w opisie uniwersalizuj cym) przedmiotu”<sup>11</sup>. Sprowadza to my l ks. Stycznia na grunt metafizyki bytu i metafizyki osoby, które ukazuj mu „Konieczne Istnienie Osobowe”, czyli Boga. Tylko bowiem takie istnienie zdolne jest w apodyktyczny sposób zagwarantowa , co i dlaczego osobie od osoby jest „bezwzgl dnie powinno”. Zastosowany przez ks. Stycznia zabieg interpretacyjny tłumaczy, jego zdaniem, dzi ki czemu skonstruowana przeze teoria moralno ci staje si teori nie tylko „empirycznie uprawomocnion ”, ale tak e „ogólnie wa n ”.

Metaetyczna koncepcja etyki, stanowi ca owoc przemyle ks. Stycznia w pierwszym okresie jego filozoficznej twórczo ci, nie była jednak ostatnim

<sup>6</sup> Tam e, s. 142.

<sup>7</sup> Tam e, s. 151.

Tam e, s. 161.

Tam e, s. 163.

<sup>10</sup> Tam e.

<sup>11</sup> Tam e, s. 169.

wypowiedzianym przez głosem w tej materii. Dalsze badania autora zmierzały do pogłębienia i wzbogacenia pierwotnie zarysowanej teorii. Pierwszym zagadnieniem, z którym przyszło mu się na tej drodze zmagać, było pytanie, czy i w jakim stopniu budowana na wskazanym przez fundament etyka jest „etyka niezależna”, i dlaczego tak być musi.

Przygotowaniem do odpowiedzi na zadane pytanie jest wyjaśnienie ze strony autora, jak on rozumie i jak należy rozumieć „niezależność” etyki. Wysuwając tezę, że warunkiem niezbędnym niezależności etyki jest oparcie jej na takiej zasadzie, której zarówno treść jak i prawomocność nie implikuje odniesienia do jakiegokolwiek systemu filozoficznego i religijnego. Prekursorów takiego podejścia do problematyki etycznej widzi ks. Styczeń w osobach dwu polskich etyków: Tadeusza Kotarbińskiego i Tadeusza Czełkowskiego. Natomiast własny swój pogląd zaprezentował w pracy opublikowanej w 1980 roku pt *Etyka niezależna? Przewodnie idee własnej koncepcji autora dadzą się sprowadzić do kilku twierdzeń*.

Podstawowym źródłem poznania etycznego jest intelektualne bezpośrednie doświadczenie etyczne<sup>12</sup>.

Najbardziej elementarnym faktem stwierdzonym za pomocą tego doświadczenia jest konkretne poznawcze ujęcie konkretnej sytuacji międzyosobowego stosunku<sup>13</sup>.

Treść tej powinności jest afirmacja osoby ludzkiej przez osobę ze względu na nią samą, czyli ze względu na przysługującą jej godność („*persona humana est affirmanda propter seipsam*”)<sup>14</sup>.

Sąd ten jest sądem logicznym uprawomocnionym na mocy intelektualnego względu w obiektywny stan rzeczy, czyli jest on oczywisty i bezpośrednio rozstrzygalny<sup>15</sup>.

Uogólnienie tego sądu dokonuje się na zasadzie *sui generis* indukcyjnego odniesienia afirmacji konkretnej osoby przez inne konkretne osoby na wszystkie istniejące osoby afirmowane i afirmujące<sup>16</sup>.

I wreszcie wniosek końcowy: zawartość treściowa tych wszystkich sformułowań przekonuje, że mieszczą się one bez reszty w granicach dostępczej człowiekowi empirii i na tej podstawie twierdzeniom opartej na nich etyki przysługuje status metodologicznej autonomii. Zyskują one bowiem walor twierdzeń naukowo uprawomocnionych bez pomocy założeń filozoficznych i religijnych. W tym zakresie jest to etyka „niezależna”.

<sup>12</sup> *Etyka niezależna?*, s. 65 ss.

<sup>13</sup> Tamże, s. 68.

<sup>14</sup> Tamże, s. 70.

<sup>15</sup> Tamże, s. 67.

<sup>16</sup> Tamże, s. 68-69.

Dopiero z chwil , kiedy ogólny „s d powinno ciowy” ( e si powinno afirmowa osob ) chce si przekształci w „s d słuszno ciowy” ( e nale y to czyni tak, a nie inaczej), okazuje si konieczno uzyskania opisowej informacji o afirmowanej osobie. Informacje te uzyskuje etyk od antropologii filozoficznej oraz humanistycznych nauk szczegółowych, np. psychologii lub socjologii. Tak e w wypadku, kiedy etyk staje wobec konieczno ci ostateczno ciowej interpretacji realnego, obiektywnie danego istnienia powinno - ci moralnej afirmowania osoby, musi si gn do zało e metafizyki. Implikuje to znowu uznanie Bytu absolutnego jako jedynej relacji uniesprzeczniaj cej wszelkie istnienie przygodne. W tych dwu punktach postulowana przez ks. Stycznia etyka przestaje by „etyk niezale n”. Pozostaje w metodologicznej zale no ci od antropologii i metafizyki. A zatem - stwierdza ks. Stycze w konkluzji swoich wywodów - metodologiczna niezale no etyki jest niezale no ci ograniczon , nie za absolutn , jak mniema Tadeusz Kotarbi ski.

Drugim obszarem, w którym zaznacza si proces rozbudowy i pogł biania zaprezentowanej przez ks. Stycznia koncepcji etyki, jest fundamentalne w wiecie jego filozoficznych idei poj cie powinno ci moralnej. Od samego pocz tku podkre la, e chodzi mu przede wszystkim o tre ciowy aspekt tej kategorii, nie za o sam akt prze ycia powinno ci. W sformułowaniu ks. Stycznia, jak to nie raz było powiedziane, wyra eniem tre ci tej powinno ci jest zasada: „osob ludzk nale y uszanowa ze wzgl du na ni sam ” (*„persona humana est affirmanda propter seipsam”*). Wydaje si jednak, e zasada ta nie dawała badawczego spokoju jej protagonicie. W ró nych pó niejszych publikacjach bywała poddawana narastaj cym tre ciowo wyja nieniom, których syntetycznym wyrazem stał si tekst stanowi cy rozszerzon wersj wykładu wygłoszonego na VI Polskim Zje dzie Filozoficznym w Toruniu (wrzesie 1995 r. ). Tytuł tego tekstu, utrzymany w barokowej stylizacji, mówi sam za siebie: *Etyka jako antropologia normatywna. W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjcia etyki, czyli od ka dorazowego stwierdzenia: „to oto jest (tak)” do zasady etycznej: Osobie jako osobie nale na jest od ka dej osoby afirmacja dla niej samej. Quaestio disputata*. Zapowiedziany w tym tytule problem i jego rozwini cie tłumaczy celowo streszczenia przynajmniej tych w tków mylowych, które tyzcz bezpo rednio naszego tematu.

W centrum metaetycznych rozwa a ks. Stycznia znajduje si niezmiennie elementarne „datum morale”. Jak wiadomo, normatywne sedno tego datum wyra a zasada: „Osob nale y szanowa ze wzgl du na ni sam ”. W młódzie czym stadium swej twórczo ci ks. Stycze ywił przekonanie, e o prawomocno ci tej zasady decyduje bezpo rednia oczywisto s du egzystencjalnego, jej za uniwersalizacja dokonuje si drog przekształcenia

konkretnego stosunku moralnego w schemat ogólnie waży moc logistycznych operacji po linii odpowiednich warunków, o których już była mowa. Stanowisko to podtrzymuje autor w tym samym zasadniczo sensie również w pracy pt. *Zarys etyki. Cz. I. Metaetyka* (1974). Warto sprawdzić, jak ks. Styczeń podchodzi do tego zagadnienia w 1995 roku.

Za punkt wyjścia obiera też: *primum anthropologicum et primum ethicum convertuntur*, innymi słowami - podstawowy fakt antropologiczny i podstawowa zasada etyczna pozostają względem siebie w stosunku zamienności. Do uprawomocnienia tej tezy zmierza jednak tym razem w inny sposób, aczkolwiek nadal drogą bezpodległą względem *datum* do wiadczenia<sup>17</sup>. Znamienne innowacje w tym względzie jest przesunięcie owego *datum* do wiadczenia w głębsze rejony rzeczywistości, a mianowicie w dziedzinę poznania istniejącego bytu. Na tym poziomie pierwotnym *datum* do wiadczenia „jest także dorazowy akt, a zarazem fakt, moc którego dajemy wyraz stwierdzeniu: to (tak) oto jest”<sup>18</sup>. Przed osobą wysuwa się tu na plan pierwszy „prawda”. Konsekwentnie ową pierwotną *datum* do wiadczenia zostało określone jako akt „auto-informacji”.

Dalszy krok analizy przebiega w trzech etapach, które w najwęższym streszczeniu sam autor sprowadza do trzech fundamentalnych stwierdzeń. W myśleniu pierwszym, auto-informacja przekształca się w moc tkwiącą w niej „asercji” w „auto-imperatyw” afirmowania prawdy jako prawdy. Wewnętrznie auto-informacja z auto-imperatywem jej afirmowania ukazują zdaniami autora - przede wszystkim sytuacje konfliktowe. Wiadectwo asercji nie pozwala, aby człowiek, nawet w sytuacji potężnego nacisku ze strony tego, zaprzeczył prawdzie uznanej już przez siebie za prawdę. Nad wszystkimi sytuacjami życiowymi niezmiennie góruje zasada: *prawdzie jako prawdzie należą jest afirmacja dla niej samej*”. Z chwilą zaś, kiedy się uwzględni bezwarunkowo i bezinteresownie asercji prawdy, zasada ta przybiera nową postać: „*Prawdzie jako prawdzie należą si miłość*”.

Kolejny krok analizy polega na wykryciu związku, jaki zachodzi między uznaniem przez człowieka prawdy a „sui generis auto-konstytucją samego siebie”<sup>19</sup>. W tym czym jest spoiwem jest specyficzne „powiernictwo prawdy”, które czyni go odpowiedzialnym za akceptowanie prawdy i formuje w ten sposób jego fundamentalną opcję życiową.

Przytoczeniem tych dwóch stwierdzeń jest zamykająca je konkluzja „Odkrywając w sobie samą strukturę własnego «ja» (... ) jako strukturę powiernika prawdy odkrywam przez to strukturę 'ja' jako ja, czyli strukturę

<sup>17</sup> Art. cyt., s. 9 (maszynopis).

<sup>18</sup> Tamże, s. 9-10.

<sup>19</sup> Tamże, s. 23.



ka dego innego ja"<sup>20</sup>, bez adnego wyjtku. Odnosząc ją do konstatacji do ustalonej wcześniej zasady "prawdzie jako prawdzie należy się miłość", można ją przekształcić w formułę "osobie od osoby należy się miłość"<sup>21</sup>. W ten sposób, przez uniwersalizację akceptacji zasady o człowieku i jego tej prawdy powiernictwa, dokonuje się uniwersalizacja zasady "*persona est affirmanda propter seipsam*". Innymi słowy: „Com sam stwierdził (auto-informacja), temu nie wolno zaprzeczyć (auto-imperatyw)”<sup>22</sup>, czyli moment informatywny ("jest"), wyrażając antropologiczny aspekt człowieczeństwa, wiążąc się w jedno z jego momentem normatywnym ("należy się szacunek"). Autor w tej koniunkcji dostrzega formułę ściśle tożsamą z zasadą "*primum anthropologicum et primum ethicum convertuntur*"; ale już w mocnej oprawie szeroko zakrojonej wizji prymatu prawdy i jej imperatywnej mocy. Empiryczny charakter etyki nie uległ nadwyżeniu, natomiast jej ogólna wartość została zakorzeniona w najgłębszych warstwach ludzkiej rzeczywistości. W zdaniu tym - jak można się dziś - zawiera się kwintesencja aktualnej metaetycznej myśli ks. Styczyńskiego. W niej to zawarł "swe antropologiczne i etyczne zarazem *credo*"<sup>23</sup>, a tak odsłonił jej przedostatnie stadium. Ostatnie bowiem stadium refleksji etycznej w płaszczyźnie określenia (ujawnienia) istotnej treści naczelnej zasady etycznej jest jej metafizyczne wyjaśnienie.

**B. Podstawy etyki.** Metaetyka, choć ma niewątpliwie rację bytu w zakresie badań filozoficzno-etycznych i zajmuje uprzywilejowane miejsce w twórczości ks. Styczyńskiego, mimo wszystko pełni w strukturze etyki rolę pomocniczą. Jej zadaniem jest przygotowanie swego rodzaju filozoficzne instrumentarium przydatne przy uprawianiu należytego uprawomocnionej etyki. Samej przeto etyki jako teorii moralności zastąpić nie może, chyba w doktrynach, które w ogóle przekreślają możliwość budowania etyki jako normatywnej dyscypliny filozoficznej. Ks. Styczyński z całą energią przeciwstawia się tym minimalistycznym tendencjom. Ma więc przed oczyma jak wizję całościowego ujęcia tego systemu etyki; owszem, podjął nawet próby jej opracowania. Wiadomo o tym wspomniana już praca pt. *Zarys etyki. Cz. I. Metaetyka*. Tę zamysłu - jak dotychczas - niestety do końca doprowadzić nie zdołał. Zamiast tego przedstawił swoje poglądy na podstawowe zagadnienia etyki w niewielkiej rozmiarach publikacji pt. *ABC etyki*, której pierwsze wydanie ukazało się w r. 1981, ostatnie - pięć lat później - w r. 1993 jako *Aneks do zbiorowej edycji rozpraw i artykułów ks. Styczyńskiego pt. Wprowadzenie do etyki*.

<sup>20</sup> Tamże, s. 25.

<sup>21</sup> Tamże, s. 28.

<sup>22</sup> Tamże, s. 29.

<sup>23</sup> Tamże, s. 31.

Autor dzieli swój wykład na dwie części. W pierwszej szkicuje *Dzieje etyki*, drugą - systemową - poświęca *Problematyce etyki*. Dla zrozumiałych zgoła racji pominiemy charakterystyk historycznego rysu rozwoju doktryn filozoficzno-etycznych, natomiast z większą uwagą przyjrzymy się nam wypada części drugiej. Idzie za szczególnie o to, aby wydobyć na światło dzienne te elementy, które stanowi "specificum" jego koncepcji etyki jako to, co w niej nowe i jemu tylko właściwe.

Autor wyodrębnił cztery bloki tematyczne, każdy z nich skoncentruje się na jednym z fundamentalnych zagadnień etycznych. Wprowadzeniem w sedno przywiecajemy mu wizji etyki s rozważania nad „Istotą powinno ci moralnej i dobra moralnego”. Rozpoczyna je od naświetlenia przedmiotu etyki, przede wszystkim jej przedmiotu formalnego niezbędnego dla sprecyzowania odpowiedzi na pytanie, czym etyka jest, i na tym tle rozpatruje problem normy moralności. W tej części ks. Styczeń problem ten sprowadza się do ujawnienia źródła powinno ci moralnej. źródłem tym jest "warto osobowa adresata działania: godność osoby (drugiego bądź własnej) lub wartość rzeczy"<sup>24</sup>, w pierwszym przypadku - wartość bezwarunkowa, w drugim - ograniczona w zależności od jej instrumentalnego charakteru. Jak widać, ustalenia te - zasadniczo rzecz biorąc - mieszczą się w ramach ustaleń znanych z metaetycznych rozważań autora.

Kolejnym blokiem tematycznym s rozważania zatytułowane *Szczegółowa treść powinno ci i dobra moralnego*. Tu uciążliwie ks. Styczeń budzi już czujność czytelnika. Autor, szkicując swoje stanowisko, posługuje się terminami bardziej w powszechnym użyciu w tradycyjnej etyce tomistycznej, ale myliłby się ten, kto je chciał "po tomistycznemu" rozumieć. Ks. Styczeń nadaje im bowiem sens radykalnie zmieniony. Chodzi tu o objaśnienie takich terminów, jak intencja, przedmiot i okoliczności aktu. Ks. Styczeń precyzuje je stosując własne kategorie s du powinno ciowego i słusznościowego. intencja oznacza zatem s du powinno ciowy, w którym podmiot działania afirmuje osobę adresata działania (cudzej lub własnej), okoliczności natomiast i przedmiot pełni rolę wyznaczników przedmiotowej zdaniowości działania do doskonalenia tej osoby. W tym charakterze stanowi przedmiot s du słusznościowego.

Na tej dwupoziomowej płaszczyźnie nie kształtuje się moralność jako działania jako czynu moralnie dobrego w aspekcie intencji oraz czynu moralnie słusznego w aspekcie okoliczności i przedmiotu. Zasadą normującą funkcjonowanie s du słusznościowego jest idea niezmiennej natury ludzkiej. Niezbędne zatem okazuje się prawidłowe tej natury rozpoznanie, gdy stwarza to podstawę dla formowania ogólnie obowiązujących norm postępowania. Z ko-

<sup>24</sup> ABC etyki. W: *Wprowadzenie do etyki*, s. 280.

lei dzi ki tym normom le y w mocy działaj cego podmiotu korygowa słuszno ciowe s dy moralne jako warunki i kryterium dobrej intencji. Na kanwie snuty ch w tym kontek cie wywodów formuluje ks. Stycze własne spojrzenie na opozycj zachodz c mi dzy teleologizmem a deontologizmem oraz autonomizmem a heteronomizmem. Jego zdaniem, proponowany przeze personalizm stwarza mo liwo likwidacji toczonych przez te kierunki sporów na zasadzie integrowania elementów prawdy zawartych w skłóconych ze sob kierunkach przy równoczesnym wskazaniu drogi do przewyci enia dziel cych je b dnych jednostronno ci. I tak, je li chodzi o spór teleologizmu z deontologizmem, rzecz sprowadza si do "wypracowania poj cia skutku (konsekwencji) działania z jednej strony, z drugiej za do ujawnienia ró dła przedmiotowej tre ci (przedmiotu) czynu"<sup>25</sup>. Natomiast kontrowersja autonomizmu z heteronomizmem staje si bezprzedmiotowa w wietle analizy dwojakiego aspektu osoby w roli normy moralno ci: "w aspekcie ontologicznym jest ona norm w samym podmiocie działania i z nim si bytowo uto samia (... ). W aspekcie epistemologicznym norma jest niezale na od podmiotu, czyli obiektywna"<sup>26</sup>.

Teori sumienia, która jest trzeci , wyra nie przez ks. Stycznia wyeksponowan , cz ci jego zarysu etyki ogólnej, rozpatruje autor z dwu punktów widzenia: 1<sup>o</sup> jako subiektywn norm moralno ci oraz 2<sup>o</sup> jako najbli sze ró dło poznania etycznego.

Sumienie rozumiane w ciłym znaczeniu wyró nia si tym, e wyra a powinno spełnienia konkretnego czynu wobec konkretnej osoby zgodnie z przedmiotow norm moralno ci. W tym charakterze stanowi ostateczn , ale subiektywn norm moralno ci i dzi ki temu staje si "dla podmiotu jedynym sposobem kierowania sob w wietle prawdy o dobru"<sup>27</sup>. Niezawodne jest ono tylko na poziomie powinno ciowego s du intencji ("*persona affirmanda*"). Z chwil , kiedy formuluje s dy słuszno ciowe w obszarze okoliczno ci i przedmiotu aktu, nara one jest na niebezpiecze stwo b ddu. Tote „obowi zek kontroli sumienia jako normy normowanej ("norma normata") (... ) dopełnia (... ) obowi zek działania zawsze zgodnie z sumieniem"<sup>28</sup>. Takie uj cie funkcji sumienia zwie autor teori "etyki odpowiedzialno ci", b d "personalizmem integralnym". Widzi w nim te drog do rozstrzygni cia sporu mi dzy zwolennikami tzw. "etyki usposobienia" a obro -cami "etyki skutku".

Sumienie, obok funkcji subiektywnej "normy normowanej", pełni ponadto w teorii ks. Stycznia wa n rol jako "najbli sze ró dło poznania mo-

<sup>25</sup> Tam e, s. 283.

<sup>26</sup> Tam e, s. 285.

<sup>27</sup> Tam e, s. 286.

<sup>28</sup> Tam e.

ralnego dla etyki i legitymacji jego twierdze <sup>29</sup>. T wszak e problematyk wyodr bnił w osobny dział swego zarysu, zatytułowany *Metoda i struktura etyki*. Za punkt wyj cia obrał znowu znan nam ju koncepcj trójwarstwowo uformowanych s dów: powinno ciowego, słuszno ciowego oraz egzystencjalnego, odpowiednio do trzech aspektów przedmiotu etyki, którym niezmiennie jest zjawisko "powinieniem". Na kanwie tego rozró nienia, ale tym razem w odniesieniu do s dów sumienia, rekapitułuje zasadnicze tezy metaetyki zarysowanej w zrelacjonowanych ju pracach.

W zako czeniu rozwa a nad podstawami etyki podejmuje ks. Stycze problematyk zła moralnego i dramatycznego rozdarcia, jakie powoduje ono w moralnej wiadomo ci człowieka. Zadania, jakie w zwi zku z t sytuacj staj przed człowiekiem, zwie "problematyk moralnego wyzwolenia człowieka (seteriologia etyczna)"<sup>30</sup>. W poszukiwaniu dróg do urzeczywistnienia tego programu autor kieruje wzrok ku Objawieniu, które stwarza szans rozwi zania tego problemu, dla etyki do rozwi zania niemo liwego<sup>31</sup>.

**C. Człowiek, wolno , prawda, ycie.** Jak wida , systematyczna teoria podstaw etyki zajmuje w twórczo ci ks. Stycznia znacznie skromniejsz pozycj ani eli koncepcja metaetyczna. Nie inaczej ma si sprawa ze szczegółów problematyk etyczn , która nie doczekała si w ogóle cało ciowego uj cia cho by w szkicowym tylko zarysie, jak to ma miejsce w przypadku fundamentalnych zagadnie etyki. Stało si tak zapewne dlatego, e badawcze jego zainteresowania poszły w innym kierunku. Zdominowało je kilka poj etycznych, z których trzy, a mianowicie wolno , prawd i ycie uczynimy przedmiotem krótkiej charakterystyki. Przegl d ten zostanie uzupełniony migawkowym uj ciem jednej kategorii, której w etyce pomin niepodobna. Chodzi o poj cie człowieka.

Poj cie wolno ci w etycznej my li ks. Stycznia pełni przede wszystkim rol psychologicznego warunku "bezwzgl dnie powinieniem". Objawia si wi c człowiekowi w chwili, kiedy u wiadamia on sobie swoje prze ycie "mog , nie musz ". Wolno oznacza zatem alternatywn moc człowieka: czyni go zdolnym podda si imperatywnemu nakazowi "powinien", ale czyni go te władnym temu nakazowi si przeciwstawia . T charakterystyczn zwrotno woli podporz dkuje i zwraca we wła ciwym kierunku struktura "bezwzgl dnego powinieniem". W samym wn trzu tego "powinieniem" tkwi jego zwi zek z prawd . Moc tego zwi zku wolno , zawieszona niby na łuku mi dzy prawd a nieprawd , skazana jest na jedn decyzj : uzna rozpoznan prawd i by jej wiern . W przeciwnym razie, jak ze

<sup>29</sup> Tam e, s. 287.

<sup>30</sup> Tam e, s. 291.

<sup>31</sup> Por. *Etyka a teologia moralna. Mi dzy do wiadczeniem winy a Objawieniem Zbawiciela*, s. 29 (maszynopis tekstu wykładu monograficznego w r. akad. 1997/1998).

swoistą emfazę podkreśla ks. Stycze, człowiek skazuje się na duchowe "samobójstwo": ztraca swój osobowy to samo. Wolno pozostaje przeto autentycznie wolno ci tylko w związku i na gruncie prawdy, przede wszystkim prawdy o człowieku jako warto ci samej w sobie, ale te i reszty świata. Mylta przewija się nieprzerwanym w tkiem w wielu publikacjach ks. Stycznia, ale kwintesencja jego poglądu zawiera się w pełnym patosu tytule niewielkiej rozmiarami, ale treściowo walekiej księki wydanej w roku 1987 (wyd. 2 1998) pt. *Wolno w prawdzie*. Na tych te podstawach opiera się soteriologiczna koncepcja autora ukazująca drogę moralnego wyzwania człowieka.

Logiczną konsekwencją antropologicznej wizji człowieka zawartej w aksjomacie "osoba ludzka jest godna szacunku dla niej samej" oraz w koncepcji immanentnego związku wolno ci z prawdą jest stanowisko ks. Stycznia w sprawie prawa do życia dzieci nienarodzonych. Niewątpliwie ilość publikacji poświęconych temu zagadnieniu, szczególnie po r. 1988, jak również działalność na wielu polach, w tym także na forum parlamentarnym, wynikała w przypadku naszego autora z zapotrzebowania społecznego. Toczyła się w naszym kraju w owym czasie wielka debata w związku z inicjatywą legislacyjną wprowadzenia w polskim prawie karnym antyaborcyjnych regulacji. Niemniej jednak merytoryczną stroną wystąpienia ks. Stycznia zdecydowały jego filozoficzno-etyczne idee. W imię głoszonej przez siebie prawdy o człowieku, którą ks. Stycze rozciąga na wszystkie etapy ludzkiego życia od samego początku po ostatnie tchnienie, deklaruje się w sposób jednoznaczny jako bezkompromisowy obrońca życia nienarodzonych przed wszelkimi na to życie aborcyjnymi zamachami. Wprowadzenie prawnej jego ochrony uważa za niezbędne, aczkolwiek nie jedynie, gwarancją tego moralnego postulatu. Dodatkowym, wyróżniającym się akcentem w jego apologii na rzecz nienaruszalnego prawa do życia nienarodzonych, jest wyartykułowanie społeczno-politycznego aspektu sprawy. W uznaniu tego prawa i jego legislacyjnym zabezpieczeniu upatruje ks. Stycze kryterium i konsekwencji ustrojowych zarówno współczesnych demokracji: ogarniają one przeciw swym normatywnym zasięgiem wszystkich obywateli, niezależnie od ich biologicznego i społecznego statusu. W tym duchu formułował tytuły rozwijających te idee publikacji, jak np.: *Nienarodzony - miar i szans demokracji*, bądź mocniej jeszcze: *Państwo solidarne z nienarodzonym czy totalitaryzmu cię g dalszy?*

Z kolei słów kilka poświęćmy pojęciu człowieka. W rozważaniach autora filozoficzno-etyczny status człowieka wyrażają formuły: "*datum anthropologicum*", "*antropologia normatywna*", "*natura człowieka*". Status ten jednak - zgodnie zresztą z naturą rzeczy - jawi się w dwojakim aspekcie. Pojęciem człowieka posługuje się więc ks. Stycze najpierw w tych kon-

tekstach, w których na wietla on fakt elementarnego do wiadczenia etycznego od strony człowieka jako podmiotu tego do wiadczenia. Człowiek występuje wtedy raz w roli "osoby godnej szacunku dla niej samej", kiedy indziej "powiernika prawdy", bądź te asertywnej "auto-informacji", z której wyłania się jego własny "auto-imperatyw", zawsze jednak w charakterze tego, ku któremu zwrócone jest "bezwzględnie powinienem", i który moc swej moralnej warto ciowo ci określa treść ciow zawarto tego "powiniennem". Obok tego w zasadniczym sformułowaniu metaetycznego problemu oplecionego wokół owego "bezwzględnie powinienem", ten sam człowiek funkcjonuje w odmiennej jeszcze postaci: jest tym, który przeżywa owo "bezwzględnie powinienem", innymi słowami - występuje jako podmiot tego samego do wiadczenia. Takim jest w sytuacjach konfliktowych, kiedy "bezwzględnie powinienem" cierpi się z nacierającym na nie "łatwiej mi będzie", ale to w chwilach dramatycznego splotu życiowych powikłań, czego ilustracją jest chociaż w rozważaniach autora występuje motyw "Kowalskiego" z tragicznych chwil stanu wojennego, dylematu Antygony nad zwłokami brata, czy to Sokratesa w atejskim więzieniu.

Ks. Tadeusz Styczeń ma pełną wiadomość tej biegunowej przeciwstawności miejsca człowieka w etykotwórczych sytuacjach ludzkiego działania<sup>32</sup>. Mimo to filozoficzna optyka tego człowieka jest w oczach autora zasadniczo ta sama: jest on stale widziany w aspekcie wiadomościowego ujęcia jego ludzkiej rzeczywistości. Dotyczy to szczególnie wizji człowieka w charakterze przedmiotu elementarnego *datum* do wiadczenia. Zmienne manifestacje jego warto ciowo ci są zawsze rezultatem względów ludzkiego intelektu ujmującego to warto ciowo wraz z poznawczym ujęciem jej źródła i podstawy jej obiektywnej warto ci, wśród których autor wymienia także kategorie "natury ludzkiej". W tym wszakże miejscu rodzi się pytanie: czy autor ma wystarczające uzasadnienie dla tego rodzaju twierdzenia, skoro pojęcie natury ludzkiej, bez której nie ma mowy o obiektywności etyki "ogólnie ważnej", nie poddał racjonalnej analizie właśnie pod kątem jej roli w konstytuowaniu obiektywnych podstaw moralności? Zadowolili się powołaniem się na wyniki nauk szczegółowych, antropologii filozoficznej, nawet teologii.

**V. UCZNIOWIE I KONTYNUATORZY.** Warto filozoficznego dzieła nie przejawia się wyłącznie w treści ciowej zawartości wyrażonego w nim wiata idei. Potwierdza ją również zdolność promieniowania tych idei na umysły społecznego otoczenia. W przypadku nauczyciela akademickiego odbiorcy tych idei są przede wszystkim jego uczniowie i kontynuatorzy, szczególnie zaś ci, którzy z jego inspiracji i pod jego kierunkiem pisali i obro-

<sup>32</sup>

Por. Uwagi o istocie moralności. "Roczniki Filozoficzne" 1974/21 (2), s. 21-33.

nili rozprawy doktorskie. Ks. prof. Stycze w ci gu swojej długoletniej działalno ci dydaktycznej wypromował siedmiu doktorów, w ród których widniej nazwiska obecnego ks. bpa Henryka M. Tomasika oraz ks. prof. Andrzeja Szostka, aktualnego rektora KUL. W osobie te tego ostatniego ma najwybitniejszego kontynuatora swojej etycznej my li. Ponadto słu ył kole e sk pomoc pisz c recenzje prac doktorskich na innych uczelniach oraz jedn recenzj w przewodzie habilitacyjnym.

**VI. KO COWE UWAGI.** Zarysowane w niniejszym szkicu filozoficznoetyczne pogl dy oraz dydaktyczna działalno ks. prof. Tadeusza Stycznia nie wyczerpuj całokształtu jego twórczo ci, nawet w ci le filozoficznym obszarze. Jak si jednak zdaje, to, co zostało powiedziane, podaje wystarczaj cy zasób informacji, aby urobi sobie zdanie, jakie zajmuje on miejsce we współczesnym wiecie etyki w Polsce, szczególnie za w polskiej etyce chrze cija skiej. Ambicj ks. Stycznia - jak mo na wnosi - jest wł czy si w szeroki nurt reinterpretacji podstawowych nawet teorematów etyki chrze cija skiej i teologii moralnej pod k tem wyzwa narzuconych tym dyscyplinom przez cywilizacyjny rozwój współczesnego wiata, ks. Stycze realizuje ten program w wyra nej opozycji do relatywistycznych i permissywnych tendencji wielu zachodnioeuropejskich i ameryka skich, w tym tak e katolickich, o rodków filozoficznych i teologicznych. Głosi zdecydowan apologi obiektywnych i absolutnych podstaw moralno ci i opartych na nich ogólnie wa nych i niezmiennych norm post powania. Od tej strony widziana jego etyka nie odbiega od fundamentalnych zało e etyki chrze cija skiej. Tak e terminologiczna aparatura stosowana przez ks. Stycznia w znacznym stopniu pozostaje w zgodzie z j zykiem etyki tradycyjnej. Niemniej jednak tre ciowa zawarto u ywanych przez ks. Stycznia terminów - jak to sugeruj ju wzmianki w toku odtwarzania jego pogl dów - wykazuje w wielu przypadkach znaczne ró nice w porównaniu z ich odpowiednikami w etyce tradycyjnej. Tym bardziej gł bokie ró nice dziel intuicjonistyczn orientacj etyki ks. Stycznia od racjonalnej metody my lenia etyki tradycyjnej. Filozoficzno-etyczne dzieło ks. Stycznia zaleca si zatem jako oryginalny twór my li filozoficznej, ale w jakim stopniu udany - to ju jest sprawa przyszło ci. Do dyskusji na ten temat zach ca zreszt sam autor<sup>33</sup>.

### Streszczenie

Rekonstrukcja etycznej my li ks. prof. Tadeusza Stycznia ukazuje jasno, e głównym polem jego badawczych poszukiwa była problematyka metaetyczna. Naczelne zadanie, jakie sobie postawił, polegało na wykazaniu, e

<sup>33</sup> *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 31.

jest mo liwe zbudowanie etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie wa nej teorii moralno ci. W tym celu za podstawowe ródło poznania uznał do wiadzenie etyczne, które pojmował jako intuicyjn zdolno intelektu do ujmowania rzeczywisto ci moralnej aktem bezpo redniego poznania. Wykryte t drog elementarne „datum moralne” polega na prze yciu „bezwzgl dnej powinno ci (lub niepowinno ci) spełnienia okre lonych jako dobre (lub złe) czynów”. Dalsza analiza tre ci tej powinno ci doprowadziła autora do sformułowania zasady „osobie ludzkiej nale y si szacunek dla niej samej” i oparcia jej na autorytecie Boga jako jedyne go Bytu absolutnego. Ewolucja etycznej my li ks. Stycznia wzbogaciła z czasem ide osoby przez wł czenie w jej tre zasady bezwzgl dnej wierno ci osoby wzgl dem prawdy przez ni sam uznanej.

W problematyce podstaw etyki normatywnej ks. Stycze zaj ł stanowisko absolutyzmu etycznego. Ponadto wyst pował przy ró nych okazjach jako zdecydowany obro ca nienaruszalnego prawa do ycia ka dego człowieka, w tym równie osób nienarodzonych.

### **Zusammenfassung**

Die vorgeführte Rekonstruktion des ethischen Gedankenguts von Prof. Dr. Tadeusz Stycze zeigt deutlich, daß das Hauptthema seiner wissenschaftlichen Untersuchungen die metaethische Problematik war. Die Hauptaufgabe, die er sich gestellt hat, bestand darin zu zeigen, daß es möglich ist, die Ethik als eine empirisch begründete und allgemeingültige Theorie der Moral aufzubauen. Zu diesem Ziel nahm er - als grundlegende Quelle der Erkenntnis - die ethische Erfahrung an. Diese ist sodann als die intuitive Fähigkeit des Intellekts konzipiert worden, die sittliche Realität durch einen direkten Erkenntnisakt zu erfassen. Das auf diesem Weg herausbekommene elementare "datum morale" besteht im Erleben der "unbedingten Pflicht, bestimmte Taten als gute zu vollziehen bzw. als schlechte zu unterlassen". Eine weitere Analyse des Gehalts dieser Pflicht brachte den Autor zur Formulierung des Prinzips: "der menschlichen Person gebührt aufgrund ihrer selbst Hochachtung". Dieses Prinzip ist auf der Autorität Gottes als des absolut einzig Seienden begründet. Die Evolution des ethischen Denkens von T. Stycze hat im Laufe der Zeit die Idee der Person dadurch bereichert, daß er in diese Idee den Gehalt des Prinzips der unbedingten Treue der Person zu den von ihr selbst anerkannten Wahrheiten mit eingeschlossen hat.

Im Hinblick auf die Grundlagen der normativen Ethik nahm T. Stycze die Position des ethischen Absolutismus an. Darüber hinaus trat er bei verschiedenen Gelegenheiten als unermüdlicher Verteidiger des unantastbaren Rechts auf das Leben jedes geborenen und ungeborenen Menschen auf.